

Anarchosyndykalistyczny antyimperializm, antykolonializm i antymilitaryzm

11 sierpnia 2012

Powszechny jest współcześnie pogląd, iż to marksizm i nacjonalizm posiadały niemal monopol na działalność antyimperialistyczną i antykolonialną na przestrzeni dziejów. co w dużej mierze wynika z dwóch zasadniczych czynników determinujących ten schemat. Pierwszą rzecz stanowi stereotyp jakoby anarchizm (rozumiany szeroko) nigdy nie stanowił istotnej siły społecznej oraz nie wpływał zasadniczo na kształtowanie krajobrazu politycznego, z wyjątkiem krótkich okresów i historii kilku państw.

Niestety, ale komunał ten utrzymuje się od bardzo dawno i za pewne utrzymywać się będzie bardzo długo, przynajmniej dopóki badania nad anarchizmem nie przestaną być marginalizowane i dopóki samej historiografii anarchistycznej nie uda się zająć należytego jej miejsca, tym samym podważając oficjalną wersję dziejów (acz należy dodać zarazem, iż znaczenie większy problem dotyczy znaczenia anarchizmu po II Wojnie Światowej), co stanowi zarazem drugi czynnik determinujący mit odnoszący się do udziału anarchistów w zmaganiach antyimperialistycznych. Co prawda w przeciągu ostatnich 20-tu bądź nawet 30-tu lat dostrzec można pewne zachwianie tego mitu, bowiem szereg wybitnych historyków, politologów czy socjologów zaczęło go kwestionować dostrzegając, że ruch anarchistyczny nie tylko w określonych momentach znacząco wpływał na losy świata, ale w pewnych okresach przyćmił on marksizm. Jest to jednak stanowisko zbyt marginalizowane, aby zmienić mogło ono obowiązujący w naukach społecznych paradygmat.

Acz z drugiej strony, do grona badaczy, którzy aprobuja taką wizję dziejów zaliczyć można dwóch wybitnych oraz bardzo popularnych badaczy, których badania posiadały ogromny wpływ na współczesne nauki społeczne, a byli to: B. Anderson[1] oraz E. Hobsbawm[2].

Stereotypy wokół anarchizmu oraz naukowa marginalizacja anarchizmu prowadzą do trzeciego zjawiska obecnego we współczesnych naukach – lekceważenia anarchizmu, jako siły zdolnej do transformacji społecznej i jako siły, która znacząco wpływała na kształtowanie krajobrazu politycznego. Tym samym nawet jeżeli badacze dostrzegają anarchizm nie biorą go na poważnie, co tylko pogłębia jego marginalizację i brak bardziej dokładnych analiz.

To w zestawieniu ze słabością własnej (tj. anarchistycznej) historiografii prowadzi do zapominania i pomijania szeregu podjętych przez anarchistów kwestii (np. kobiet, seksualności, praw homoseksualistów), analiz i zaproponowanych wizji. W kontekście niniejszego artykułu doskonale obrazuje to kwestia poświęcenia niewielkiego miejsca w literaturze naukowej, nawet ze strony autorów sympatyzujących z anarchizmem, temu jak anarchiści i anarchosyndykaliści wiedzieli kwestię narodową, rasizmu (ras) i imperializmu. Jak słusznie spostrzegli Lucien van der Walt oraz Steven J. Hirsch w zasadzie większość autorów czołowych opracowań poświęconych anarchizmowi (P. Marshall czy G. Woodcock) całkowicie pominęło to jak anarchiści ustosunkowywali się wobec tych kwestii[3], a przecież anarchizm i anarchosyndykalizm musiały ustosunkować się wobec tych kwestii, bo przecież jako ruch i doktryna rozwijał się on w czasie belle époque globalizacji[4], fali imperializmu oraz w epoce walk narodowowyzwoleńczych.

Kolejną kwestią, która sprawiać może, iż zagadnienia te nie cieszą się dużym zainteresowaniem badaczy pozostają dwa poglądy. Pierwszy mówi, iż z racji faktu, że anarchizm jest ideologią uniwersalną, globalną, której zawsze obce były arbitralne podziały wśród populacji światowej na narody, rasy,

etc., co od samego początku rozwoju anarchizmu intonowali zarówno Bakunin jak i Kropotkin, nie jest konieczne podnoszenie tej kwestii. Zwolennicy drugiego podejścia uważają, iż anarchizm (podobnie jak większość doktryn, które narodziły się w Europie) zwyczajnie prezentował żalostną postawę europocentryzmu, przez co kwestie te nie były podejmowane.

W moim odczuciu oba te stanowiska są po części prawdziwe, ale także i fałszywe. Po pierwsze, to prawdopodobnie z przekonania o uniwersalnym charakterze anarchizmu wyrastało głębokie zaangażowanie anarchizm w działania o charakterze antyimperialistycznym, antyrasistowskim, antyseksistowskim (co opisałem w artykule Anarchosyndykalizm a hegemonia kulturowa) i antypatriotycznym. Z drugiej strony, ta niewielka uwaga jaką poświęcili temu zagadnieniu badacze często faktycznie przesiąknięta jest europecentryzmem. Ponadto wielu autorów nie uwzględnia faktu, iż tak mocno podnoszony przez anarchistów antymilitaryzm, sprzeciw wobec zbrojeń i działalność antywojenna stanowiły zrazem element walki z imperializmem.

Z drugiej strony, nie brak jest opinii mówiących, iż anarchosyndykalizm należał do tej części ruchu robotniczego, która była najmniej wrażliwa na problem rasizmu, co przykładowo wyraził Marcel van der Linden[5]. Jest to jednak teza nie do obronienia, bowiem przeczy temu praktyka. Wychodząc poza często przytaczany i idealizowany przykład Hiszpanii, warto jest się przyjrzeć Francji oraz działaniom CGT-SR w okresie międzywojnia i przyjęty przezeń program „natychmiastowych żądań” w 1928 roku, w którym konfederacja zażądała : „wprowadzenia kontroli związkowej nad zagraniczną siłą roboczą” (punkt 5) oraz „wprowadzenia równego prawa do tworzenia i dołączania do związków zawodowych, które byłoby niezależne od narodowości oraz rasy” (punkt 6)[6]. Również warto jest się przyjrzeć pogładowi wyrażonemu przez J. Zielińskiego, polsko-francuskiego anarchosyndykalisty, który pragnął otworzyć związki zawodowe dla „wszystkich robotników

bez różnicy przekonań, wyznania (i nie pytać o to), płci, narodowości, bez szczególnych kwalifikacji fachowych"[7], uważając iż w ten sposób uda się zakopać antagonizmy narodowe. Wobec tego „należy nawet dokładać wszelkich usiłowań, ażeby natychmiast po przybyciu zapisywali się do nich [do związków]. Tym bowiem sposobem zamiast nienawiści rozwijać się będzie uczucie solidarności. Wspólna nędza i cierpienia, wspólna walka żelaznym ogniem łączy najmitów”[8].

Aby wyjść poza Europę muszę wskazać, iż to latynoamerykańscy anarchiści byli najmocniej zaangażowani w działalność przeciw rasizmowi i segregacji rasowej. Na Kubie anarchiści tworzyli koła robotnicze, do których mogli przynależeć biali oraz czarni. W Peru walczono z dyskryminacją rdzennych mieszkańców, próbując ich zachęcić do działalności rewolucyjnej. Meksyku PLM sprzeciwiało się nierówności płac pomiędzy Meksykanami a Amerykanami, co było praktykowane przez zagranicznych (głównie amerykańskich) menadżerów. Równie ciekawy wydaje się być przykład Egiptu, do którego anarchizm i anarchosyndykalizm zostały przywiezione przez europejskich robotników (głównie włoskich) zatrudnionych przy budowie Kanału Sueskiego. Anarchistom udało się stworzyć prawdziwe międzynarodowe związki, pomimo wysiłków pracodawców i egipskiego ruchu narodowego dążących do zaszczepienia podziałów wśród robotników. Pomimo tego związki przyjęły „międzynarodową misję i członkostwo” starając się zachować pluralizm kulturowy, narodowy i językowy, „angażując się w różnorodność egipskiego społeczeństwa jako całości”[9].

Przechodząc do meritum rzeczy należy zaznaczyć, iż na wskutek tych czynników, tj.: marginalizacji, lekceważenia, stereotypów oraz wypchnięcia anarchistycznej historiografii przez marksistowski obraz dziejów, znaczenie ruchu anarchistycznego w oporze wobec imperializmu, kolonializmu oraz wojny (to w najmniejszym stopniu) zostało praktycznie wymazane. Co ciekawe, to nacjonalistyczna narracja jest częściej gotowa uznawać kluczowe znaczenie anarchistów w walkach

antyimperialistycznych, na co bez wątpienia wpływ posiadało zaangażowanie anarchistów w walki narodowowyzwoleńcze. Niemniej powszechne stało się przekonanie, iż to marksiści oraz nacjonałiści różnej maści posiadali monopol. Tymczasem jest to błąd, który nastawiony jest zarazem na wyparcie z powszechnej świadomości faktu, iż wiele partii lewicy europejskiej zaaprobowało kolonializm i imperializm swych państw. Klasycznym przykład stanowi niemieckie SPD, która po wyborach z 1907 roku wyraźnie „skręciła na prawo” i pragnąc zyskać poparcie klasy średniej zaaprobowała „narodową obronę” oraz kolonializm[10]. Odznaczyło się to wyraźnie w retoryce liderów partii, spośród których wielu zaczęło głosić, iż imperializm w istocie służy interesom niemieckiej klasy robotniczej[11].

W istocie ruch anarchistyczny, ze szczególnym uwzględnieniem anarchosyndykalizmu, pozostał jedynym ruchem konsekwentnie sprzeciwiającym wojnie, imperializmowi i kolonializmowi, wyraźnie zaznaczając swoje zaangażowanie na tych polach. Co istotniejsze, jedynie anarchosyndykaliści oraz większość rewolucyjnych syndykatów, a także bolszewicy oraz partie socjalistyczne z Bułgarii i Serbii, były siłami, które od początku do końca sprzeciwiały się wszelkim wojnom, militarystyce oraz zbrojeniom a także nie uległy patriotycznemu nastrojowi i nie poparły I Wojny Światowej.

ANTYMILITARYZM

Przyjrzyjmy się teraz powodom, dla których anarchosyndykaliści byli tak mocno zaangażowani w działania antymilitarystyczne. W dużej mierze były one skutkiem szerokiej, antywojennej i antymilitarystycznej tradycji charakterystycznej dla ruchu anarchistycznego. Jednakże znacznie mocniej oraz baczniej, aniżeli pozostałe nurty, anarchosyndykalizm spoglądał na wojnę poprzez pryzmat stosunków klasowych uznając konflikty pomiędzy państwami wyłącznie jako efekt kapitalizmu, kapitalistycznej rywalizacji, walki o nowe rynki zbytu, zdobywanie surowców, itd. Równocześnie narastające zbrojenia na początku XX wieku,

wiele lokalnych konfliktów, itd. egzemplifikowało zdaniem anarchosyndykalistów bakuninowską analizę wojny jako wyrazu rywalizacji pomiędzy państwami. To też wojna jawiła się anarchosyndykalistom jako wyraz najgorszych, najbardziej prymitywnych i egoistycznych interesów państwa oraz kapitału. Rocker dodawał, iż nie może być żadnego usprawiedliwienia dla zorganizowanego mordowania ludzi, czym wojna bez wątpienia była, a już tym bardziej nie może być mowy o usprawiedliwieniu konfliktu zbrojnego w imię interesu klas rządzących. Dlatego – jak przekonywał – każda forma oporu przeciw wojnie jest sprawiedliwa[12]. Niemniej jednak – co warto nadmienić – podczas II Wojny Światowej niemiecki anarchosyndykalista poparł Aliantów w wysiłku zbrojnym przeciwko państwu Osi.

Udzielenie przez niego poparcia Aliantom było bodaj najbardziej kontrowersyjnym wydarzeniem w jego życiorysie, zwłaszcza iż powołał się na podobne argumenty co Kropotkin podczas I Wojny Światowej (którego stanowisko wówczas Rocker potępił) dostrzegający w niemieckim militarystyce największe zagrożenie dla wolności. Analogicznie podczas II Wojny Światowej uczynił R. Rocker twierdząc, iż w przypadku tej wojny nie bez znaczenia było kto by ją wygrał uznając, iż polityka nieinterwencji w istocie wspiera „tchórzliwych morderców” i przygotowuje świat na „błogosławiony Nowy Porządek Hitlera”[13], w ten sposób uważał, iż poparcie Aliantów było uzasadnione w celu ochrony pryncypiów wolnościowych przed siłami zmierzającymi do odtworzenia autorytaryzmu w pełnej krasie[14]. Z poparciem wysiłków Aliantów związane było rockerowskie postrzeganie Hitlera i nazizmu, które sprecyzował w serii artykułów z 1942 roku wydanych pod tytułem Od Bismarcka do Hitlera (From Bismarck to Hitler), w którym przedstawił Hitlera i ruch nazistowski jako efekt, a raczej twór, pruskich junkersów zmierzających do wykorzystania go jako narzędzia w celu realizacji własnych interesów politycznych i ekonomicznych. Z czasem jednak Hitler miał się usamodzielnąć, skierować się przeciwko swym twórcom, co w konsekwencji doprowadziło do tego, iż stał się jeszcze

bardziej potworny[15].

Z moralną dezaprobatą dla wojny łączyło się także przekonanie, iż militarystyka stanowi największe zagrożenie dla wolności, gdyż jest on wyrazem najwyższej formy centralizmu, który sprowadza jednostkę ludzką wyłącznie do roli trybiku w maszynie. Ma on słuchać wyłącznie rozkazów, nie wykazywać się żadną inicjatywą i najlepiej nie posiadać własnego zdania.

Równocześnie państwo zmuszało do wzajemnego strzelania i zabijania się proletariuszy, mającym walczyć i zwyciężać w imię interesów kapitalistów. Rodziło to niebezpieczeństwo podważenia klasowej solidarności oraz internacjonalizmu, albowiem (jak przekonywał G.Maksimow) wojny zaszczepiają niebezpieczną wrogość pomiędzy narodami[16] zaś patriotyzm wpaja obywatelom, iż zostanie zmasakrowanym w imię ojczyzny będzie „najbardziej chwalebnym dniem” ich życia, nadmieniał Pouget[17].

Z kolei militarystyka, zbrojenia oraz samą armię postrzegano niekiedy wręcz jako największe zagrożenie dla wolności (jak np. czynił to Piotr Kropotkin), a przynajmniej jako ostatnią deskę ratunku dla państwa i kapitalizmu, która może zostać użyta do obrony przed ludem. Akcentowano doświadczenie oraz praktyki stosowane przez większość państw, które bowiem bardzo często wysyłały wojsko do tłumienia wielu manifestacji oraz strajków. Taki sposób postrzegania armii skłonił Pougeta do uznania, iż wojsko spełnia wyłącznie jedno zadanie: utrzymuje biednych w ubóstwie[18].

Ostatnią, co nie oznacza, iż była ona mniej istotną, przyczyną był stosunek większości anarchosyndykalistów oraz rewolucyjnych syndykalistów do patriotyzmu. Skądinąd tak mocno akcentowany antypatriotyzm stanowi cechę wyróżniającą anarchosyndykalizm spośród innych nurtów anarchizmu, albowiem – co może (pobieżnie zaznajomionym się z anarchizmem) wydawać się nieco dziwne i paradoksalne – anarchosyndykaliści stanowili pierwszą tak dużą grupę anarchistów jednoznacznie

wyrażając swoje antypatriotyczne poglądy, wręcz ostentacyjnie je demonstrując. Dotychczas bowiem anarchiści zazwyczaj nie wypowiadali się jednoznacznie w tej kwestii pozostając ambiwalentni: Proudhon oprócz tego, iż uchodzi za jednego z „ojców” anarchizmu, uchodzi także patrona „nacionalistów”, ale i regionalistów, traktując przy tym Francję niczym za „kraj wybrany” do rewolucji. Bakunin nigdy nie wyrzekł się swej słowianofilii (i jednocześnie germanofobii), Reclus zachwycił się pięknem Francji. Nawet Kropotkinowi sentyment wobec Rosji nie był obcy.

Dla większości anarchosyndykalistów klasa robotnicza nie stanowiła części żadnego narodu, zaś patriotyzm stanowić miał wymysł burżuazji mający na celu odciągnięcia robotników od walki rewolucyjnej oraz osłabienia antagonizmów klasowych. Jak mniemam najbardziej dosadnie o patriotyzmie wypowiadał się É. Pouget, który porównywał go do „wirusa” powodującego podporządkowanie się proletariatu interesom burżuazji. Innym razem zaliczył go na poczet nowych bożków, takich jak poczucie bycia obywatelem, praworządności, etc. Co jednak istotniejsze, patriotyzm pozostaje jednym wielkim oszustwem, albowiem bazuje on na fałszywym przekonaniu, iż państwo stanowi własność wspólną. W rzeczywistości tak jednak nie jest i państwo pozostaje własnością uprzywilejowanej garstki. Jednak ów patriotyzm powodował, iż wszyscy broni bogactw, władzy i przywilejów owej garstki[19]. Rzecz jasna sprzężone to było z zanegowaniem parlamentaryzmu oraz instytucji wyborów, uznawanych za bardziej wysublimowane metody kontroli dające złudne nadzieje na możliwość poprawy własnego losu i zmian społecznych. W tym też celu wmówiono „obywatelom”, iż są równi pod względem prawa, acz w rzeczywistości – co stanowczo intonował Pouget – tak nie jest, albowiem realnym źródłem władzy pozostają stosunki własnościowe[20].

Mówiąc krótko: poczucie obywatelstwa, parlamentaryzm oraz patriotyczne sentymenty miały na celu związać klasę robotniczą z państwem, poprzez wyparcie solidarności klasowej

(zastąpionej byciem „obywatелеm” i patriotyzmem), walki klas (i zastąpieniem jej koncepcją „pokoju społecznego” oraz wiarą w parlamentaryzm), co było w rzeczywistości były wykorzystywane przez burżuazję w celu ochrony jej własnych interesów. Takie stanowisko anarchosyndykalistów znalazło swój wyraz np. w rezolucji CGT z 1900 roku[21].

Oczywistym było, iż robotników różnych narodów więcej łączy, aniżeli dzieli. Posiadali wspólnego wroga, wspólne interesy oraz wspólny cel. Nie miało to żadnego znaczenia z jakiego kraju kapitał pochodzący ich wyzyskuje i nad nimi panuje. Jedyne granice jakie można byłoby wyróżnić, to linia podziału klasowego. Stąd też za słuszne uważano negowanie armii, integralnej części patriotyzmu i myślenia narodowego.

Na płaszczyźnie antymilitarystycznej najbardziej aktywny oraz zasłużony był „czerwony pastor” czyli holenderski anarchokomunista Domel Nieuwenhuis, były pastor, jeden z ojców holenderskiej partii socjaldemokratycznej, animator holenderskiego ruchu anarchosyndykalistycznego i jeden z głównych działaczy Narodowego Sekretariatu Pracy (NAS). W 1904 roku zainicjował w Amsterdamie Kongres Antymilitarystyczny, którego owocem było utworzenie Międzynarodowego Biura Antymilitarystycznego, zdominowanego wkrótce przez rewolucyjnych syndykalistów[22].

We Francji CGT, w okresie w którym dominowali anarchosyndykaliści, było niezwykle aktywne na polu antymilitarystycznym. Z jednej więc strony sami anarchosyndykaliści podejmowali próby agitacji wśród żołnierzy, z drugiej strony drukowano odezwy i broszury skierowane do nich. Szczególnie ważna wydaje się być zredagowana i wydawana przez CGT i Giełdy Pracy broszura pod tytułem Instrukcja dla żołnierzy (Manuel du Soldat), adresowana szczególnie do młodych rekrutów, w której wzywano do dezercji. O zasięgu i skali oddziaływania jej świadczy fakt, iż do 1906 roku rozprowadzono ponad 200 tysięcy jej egzemplarzy[23]. Kolejną inicjatywą CGT było utworzenie Ligii

Antymilitarystycznej z siedzibą w Paryżu, finansowanej głównie przez anarchosyndykalistów[24].

Oprócz tego typu aktywności, CGT organizowała strajki i demonstracje na rzecz pokoju. Podczas kongresu w 1908 roku uchwalono rezolucję zgodnie z którą, w razie wybuchu wojny, winien wybuchnąć międzynarodowy strajk generalny[25]. Na przykład w 1911 roku antymilitarystyczna demonstracja zorganizowana w Paryżu przyciągnęła ponad 20 tysięcy osób, a w strajku generalnym dla pokoju w 1913 roku, udział wzięło ponad 80 tys. pracowników[26]. Jeszcze w 1912 roku CGT zorganizowało konferencję antywojenną w Paryżu, na której potwierdzono, iż w razie wybuchu wojny, winien wybuchnąć rewolucyjny strajk generalny prowadzący do wyzwolenia proletariatu[27]. Ponadto zaraz po zamachu w Sarajewie liderzy CGT zwrócili się do niemieckich związków z propozycją podjęcia wspólnych działań antywojennych, co jednak spotkało się z odmową strony niemieckiej[28].

W Wielkiej Brytanii, brytyjscy anarchiści skierowali List otwarty do brytyjskich żołnierzy, który najpierw przedrukowany został w 1911 roku w „Irish Worker”, a następnie przedrukowany został w styczniu 1912 przez „The Syndicalist”. W liście w tym wzywano żołnierzy do niesubordynacji i zaprzestania wykonywania rozkazów swych dowódców, będących odpowiedzialnością ruchu robotniczego na pacyfikację przez wojsko fali strajkowej[29], co stanowiło przyczynę represji wymierzonych w angielskich anarchistów jak np. T. Manna.

Także włoscy anarchiści aktywnie angażowali się w przedsięwzięcia o antymilitarystycznym charakterze. Najlepszym tego wyrazem było zorganizowanie 7 czerwca 1914 roku (jest to włoskie święto państwowe) narodowej demonstracji antywojennej, która potępiała militarystykę, żądała rozwiązania batalionów karnych w wojsku oraz uwolnienia Masettiego (anarchisty, który postrzelił pułkownika włoskiej armii o czym poniżej). Władze odpowiedziały wysłaniem na demonstrantów wojska, co skutkowało ostrymi starciami pomiędzy siłami porządkowymi a anarchistami

w Anconie, mieście zdominowanym przez anarchistów. W rezultacie wojsko zabiło 3 osoby[30] co wywołało we Włoszech falę rewolucyjną, która do historii przeszła pod nazwą „Czerwony tydzień”.

W Brazylii w okresie którym wojna z Boliwią wydawała się tylko kwestią czasu, władze zaproponowały by każdy mężczyzna pomiędzy 21 a 44 rokiem życia odbył 9-letnią służbę wojskową (przewidywano, iż 7 lat zostałoby spędzonych w rezerwie). W odpowiedzi Syndykalistyczna Federacja Pracy stworzyła „Ligę Antymilitarystyczną”, która wydawała pismo „Nie zabijaj” („Não Matarás”) i była bardzo aktywna, acz głównie poprzez niszczenie biur werbunkowych. Równocześnie przez cały kraj przetoczyła się ogromna fala manifestacji antywojennych (także w Argentynie i Urugwaju), czego kulminacją był rok 1908, kiedy to Syndykalistyczna Federacja Pracy ogłosiła, iż odpowiedzią organizacji na kapitalistyczną wojnę będzie rewolucyjny strajk generalny[31].

Wobec rosnącego napięcia międzynarodowego i wyścigu zbrojeń, wśród anarchosyndykalistów oraz rewolucyjnych syndykalistów zamilkły dyskusje poświęcone rewolucji społecznej, zamiast których dyskutowano wyłącznie o tym jak związkowcy winni zachować się w obliczu wybuchu wojny. Zastanawiano się wówczas czy strajk generalny przeciw wojnie, który zaaprobowano jeszcze w czasach Pierwszej Międzynarodówki (podczas kongresu w Brukseli w 1868 roku) i czemu poświęcono dużo uwagi podczas kongresów Drugiej (głównie dzięki aktywności Domela Nieuwenhuisa), będzie wystarczająco skutecznym środkiem, czy nie lepiej byłoby nawoływać do dezercji, nienoszenia broni lub stawiania biernego oporu[32].

Kryzys na całej lewicy wywołał jednakże wybuch I Wojny Światowej, kiedy większość ugrupowań i partii socjalistycznych, ulegając nastrojom patriotycznym, poparła działania wojenne. Przywołałem już wcześniej tę sytuację i pomimo faktu, iż samego ruchu anarchistycznego kryzys ten nie dotknął aż w takim stopniu jak ruch socjalistyczny, to nie

ulega jednak żadnym wątpliwościom, iż także część anarchistów i anarchosyndykalistów wykazywała prowojenne nastawienie.

Jednym z takich przykładów wydaje się być słynny manifest w imię „Świętej Unii” ogłoszony w 1916 roku i asygnowany przez Kropotkina (oraz podpisany przez: Guillaume, Cornellissena, Greva oraz brata Reclusa, Paula), który wystawił na dużą próbę cały ruch anarchistyczny starający się zachować jedność. Z drugiej strony, nie sposób jest się oprzeć wrażeniu, iż manifest ten został nadinterpretowany przez wielu anarchistów, bowiem Kropotkina zamiarem było tylko udzielenie odpowiedzi na zjawisko w kręgach niemieckiej lewicy polegające na opowiadaniu się przez nią za kajzerowskim imperializmem. To zaś zostało jednoznacznie oraz błędnie zinterpretowane jako opowiedzenie się teoretyka anarchokomunizmu po stronie Ententy. Sam manifest dzięki temu, iż został błędnie zinterpretowany przyczynił się pośrednio do zwycięstwa tendencji anarchosyndykalistycznej, bowiem wielu anarchistów uznała go za moralne bankructwo anarchokomunizmu. Należy jednak zaznaczyć, iż Kropotkin już po powrocie do Rosji w 1917 roku opowiadał się za kontynuowaniem wojny z Niemcami sądząc, iż tylko klęska militarizmu niemieckiego może przynieść Europie postęp[33]. W odpowiedzi na list asygnowany przez Kropotkina, Emma Goldman, Aleksander Berkman, Errico Malatesta, etc. asygnowali swój własny list, potępiający Kropotkina i wojnę.

Za drugi przykład prowojennej postawy w ruchu anarchistycznym uznać możemy poglądy oraz działania Ch. Cornelissena po wybuchu I Wojny Światowej. Holenderski anarchosyndykalista był bowiem zwolennikiem dołączenia Holandii do wojny. Stąd też podejmował starania by pogląd ten przyjęło NAS, które jednak szybko wróciło na antywojenne pozycje[34]. Również F. Pelloutier pisał w liście do gen. Yunga, iż w razie agresji Niemiec na Francję „antypatrioci” także staną do walki, lecz nie w obronie kraju, tylko siebie samych, swych rodzin oraz domów[35].

Problemu nastroczało także prowojenne skrzydło USI, które jednak szybko zostało zmarginalizowane. Niemniej wielu anarchistów na ochotnika zgłosiło się do wojska, jak np. Argo Secondari – później jeden z głównych animatorów Śmiałków Ludowych (Arditi del Popolo). Anarchiści wstępujący na ochotnika do wojska, aby walczyć z niemieckim „barbarzyństwem”, militaryzmem, etc. wchodzili w skład ochotniczych oddziałów „Arditi” (znaczy to tyle co ochotnicy, śmiałkowie). Co ciekawe, przedstawiciele prawicy walczący w tym oddziale utworzyli po wojnie elitarne oddziały faszystowskie. Lewicowcy, w tym anarchiści, utworzyli elitarne oddziały antyfaszystowskie oraz rewolucyjne. O ile jednak te akty nie wywołały większych podziałów wśród anarchistów, to o tyle bardziej problematyczna była polityka CGT, kontrolowanego już przez reformistów, acz w dalszym ciągu anarchosyndykaliści pozostawali w związku znaczącą siłą. Władze związkowe poparły wojnę, wstępując do tzw. „Świętego Przymierza” („L’union sacrée”), formalnie chcąc w ten sposób wystąpić przeciw niemieckiemu ekspansjonizmowi.

Sami zaś anarchiści we Francji nie byli zdolni ani do stawienia oporu wobec wojny w jakiejkolwiek postaci, ani do zorganizowania podziemnej działalności w wojennych realiach (m.in. na skutek szerokich aresztowań anarchistów znajdujących się na tajnych listach, zamykania gazet oraz z powodu strachu przed najdotkliwszą karą – wysłaniem na front). Jedynie jednostki decydowały się na gesty wymierzone w wojnę, jak np. S. Faure, który zdążył opublikować artykuł wymierzony w „L’union sacrée”. W istocie to właśnie wybuch I Wojny Światowej stanowi pewien symboliczny cenzus, który dzieli ruch anarchistyczny we Francji na dwa okresy – okres masowości (przed I Wojną Światową) i okres marginalizacji, z którego (pomimo licznych analiz i prób) francuskim anarchistom nigdy nie udało się już wyjść.

Podczas wojny anarchiści podejmowali szereg działań i inicjatyw o charakterze antywojennym. Przykładem takowej było

zorganizowanie w kwietniu 1916 roku przez hiszpańskich anarchistów kongresu na rzecz pokoju, w którym udział wzięli delegaci ponad 170 organizacji z 8 państw. Również brazylijscy anarchiści zorganizowali w 1915 roku „Kongres Pokoju” Oprócz inicjowania własnych działań, anarchiści starali się także uczestniczyć organizowanych przez inne środowiska. I tak we wrześniu 1916 roku anarchiści i delegaci anarchosyndykalistycznych związków zawodowych (w tym również niemieckiego FvDG) wzięli udział w kongresie antywojennym zorganizowanym przez Lenina w Szwajcarii[36]. Z kolei w maju 1918 roku Komitet Obrony Syndykalizmu, wewnątrz CGT wezwał do antywojennego strajku generalnego, co jednak zakończyło się interwencją wojska i wysłaniem działaczy organizacji na front[37].

Zasadniczo działalność anarchistów na tym polu nie uległa zmianie także po wojnie, czego wyrazem był sprzeciw anarchosyndykalistów zarówno wobec agresji włoskiej w Albanii czy interwencji państw zachodnich w ogarniętej rewolucją Rosji.

OPÓR WOBEC KOLONIALIZMU I IMPERIALIZMU

Walka z militaryzmem oraz działalność antywojenna ściśle łączyła się jeszcze z dwoma formami aktywności anarchosyndykalistów: oporem przeciw imperializmowi oraz kolonializmowi, zarówno w państwach imperialistycznych jak i poddanych imperialistycznej dominacji. Co prawda anarchosyndykaliści posiadali nieraz bardzo odmienne poglądy odnośnie tego co oznacza imperializm, lecz większość, jak np. G. Maksimow, interpretowała imperializm jako ostatni etap państwa i kapitalizmu.

Równocześnie anarchosyndykaliści odrzucali pogląd jakoby europejski proletariat również był, nieświadomym i pośrednio, beneficjentem imperializmu oraz kolonializmu. Część anarchosyndykalistów uważała, iż z racji większej wydajności przemysłu w metropoliach skala wyzysku mogła być większa

aniżeli w krajach słabiej uprzemysłowionych, bowiem kapitaliści zagarniać mieli większą wartość dodatkową. Ponadto jednym ze skutków imperializmu był wzrost wydatków wojennych (a więc i wzrost obciążeń robotników), co z jednej strony wzmacniać miało państwo i jego instytucje, z drugiej zaś konsekwencją wojen była śmierć tysięcy mężczyzn, głównie proletariuszy[38]. Skutki tych działań powodowały, iż zdaniem anarchosyndykalistów niezwykle trudno byłoby utrzymać pogląd, iż robotnicy europejscy także osiągają jakieś korzyści z imperializmu.

Interesującym przykładem zaangażowania anarchosyndykalistów w działalność antyimperialistyczną w ich samej ocenie stanowił opór, a następnie walka z reżimem Porfirio Diaza w Meksyku, kiedy to Meksyk został podporządkowany przez USA, czego wyrazem były liczne interwencje zbrojne wspierane przez meksykańską burżuazję, zaś niemal cały przemysł tego państwa znalazł się pod kontrolą większego sąsiada.

Wówczas to stawiające opór COM (La Casa del Obrero Mundial, Dom Międzynarodowego Robotnika) oraz PLM (Partido Liberal Mexicano, Meksykańska Partia Liberalna) nie traktowały tego oporu w wymiarze narodowym, lecz jako uniwersalny, ponadnarodowy, element walki klas. Członkowie obu organizacji sądzili bowiem, iż prowadzą walkę z kapitalizmem w imię rewolucji społecznej. Stąd też obie organizacje apelowały do amerykańskich robotników o podjęcie działań solidarnościowych przekonując ich, iż porażka meksykańskiego proletariatu oznaczać również będzie porażkę proletariatu amerykańskiego, bowiem burżuazja po stłumieniu oporu w Meksyku przeniesie większość fabryk ze względu na tańszą siłę roboczą do tego kraju zamykając te w USA. Równocześnie walka z imperializmem łączyła się z walką z kapitalizmem, albowiem meksykańscy anarchosyndykaliści podejmowali także inicjatywy zmierzające do zakończenia dyskryminujących praktyk ze strony zagranicznych menadżerów pod adresem meksykańskich robotników[39].

Anarchosyndykalistyczny opór wobec kolonializmu jest relatywnie rzadko opisywany i poruszany w literaturze. Szczególnie mocno w działalność antykolonialną zaangażowani byli hiszpańscy oraz włoscy anarchosyndykaliści. Pierwszym przykładem tego typu inicjatywy był sprzeciw hiszpańskich anarchistów wobec interwencji państwa na Kubie podczas wojny o niepodległość[40]. W 1909 roku „Solidaridad Obrera” zainicjowała kampanię przeciwko wojnie w Maroku. W kolejnych latach anarchiści wielokrotnie organizowali strajki i protesty wymierzone w politykę kolonialną Hiszpanii.

We Włoszech zaś, anarchiści występowali przeciw interwencjom Włoch w Erytrei oraz Abisynii (Etiopii)[41], a także Libii (wojna wybuchła w 1911 roku). To właśnie podczas tego konfliktu doszło do jednego z najbardziej znanych epizodów antywojennych w historii Włoch, którego sprawcą był Augusto Masetti, anarchista zmuszony do służby wojskowej. Postrzelił on pułkownika z okrzykiem „Niech żyje anarchia!, precz z armią!” („Viva l'anarchia, abbasso l'esercito!”)

Wkrótce stał się on symbolem dla anarchistów, a także antymilitarystycznych aktywistów. Niestety dostarczyło to jedynie pretekstu włoskim władzom do rozpoczęcia represji wymierzonych w anarchistów i anarchosyndykalistów – wielu zostało aresztowanych, a wielu innych udało się na emigrację.

ANARCHIZM I ANARCHOSYNDYKALIZM A WALKA NARODOWYZWOLEŃCZA

Na sam koniec konieczne jest zmierzenie się z jeszcze jedną, nieco poboczną, ale bez wątpienia interesującą kwestią jaką pozostawał stosunek anarchosyndykalistów do walki narodowyzwolenczej, bowiem część spośród nich nie popierała żadnych form walk narodowyzwolenczej, część zaś uważała je za krok w słusznym kierunku. Zasadniczo wyróżnić możemy trzy postawy anarchistów i anarchosyndykalistów wobec walki narodowyzwolenczej.

Pierwsza grupa interpretowała takie zrywy wyłącznie

państwowotwórczo, jako przejaw nacjonalizmu oraz interesów klasy posiadającej. Wobec tego uważali ją nie tylko za daremną, ale i za niebezpieczną, która co najwyżej dokona zamiany jednej elity politycznej (i być może ekonomicznej) drugą, co w położeniu mas niczego zasadniczo nie zmieni. T. Veblen używał wobec takiej postawy porównania zamiany większego więzienia na mniejsze. Równocześnie walka narodowowyzwoleńcza zgodnie z tym ujęciem niosła za sobą niebezpieczeństwo rozrostu nastrojów nacjonalistycznych, a więc możliwości rozwoju ksenofobii, zaprzestania myślenia w kategoriach klasowych, podporządkowania proletariatu interesom rodzimej burżuazji, egoizmu narodowego i zakwestionowania znaczenia solidarności międzynarodowej. W opozycji wobec walk niepodległościowych przedstawiciele tego nurtu zalecali poświęcenie się walce klasowej i rewolucyjnej w ramach zmagania antykolonialnych i antyimperialistycznych.

Druga postawa wśród anarchistów zakładała włączenie się w walkę narodowowyzwoleńczą i uznaniu nacjonalizmu za coś koniecznego, torującego drogę anarchizmowi. Najmocniej intonowane to było wśród chińskich oraz kubańskich anarchistów. W Państwie Środka stanowisko to było tak mocno obecne, iż anarchiści podjęli się współpracy z chińską partią nacjonalistyczną (Kuomintang), zaś Li Schizeng i Wu Zhihui (lub Wu Chih-hui, Wu Jingheng i Wu Ching-heng), jedni z ważniejszych animatorów chińskiego anarchizmu, widzieli w nacjonalizmie niezbędny krok do urzeczywistnienia ideałów anarchokomunistycznych. Pogląd ten bazował na postrzeżeniu, iż utworzenie państwa narodowego stanowi wyraz walki antyimperialistycznej, co z kolei stanowi warunek wstępny do powstania przyszłego anarchistycznego społeczeństwa. Z drugiej strony, część chińskich anarchistów w sojuszu z nacjonalistami widziała wyłącznie taktyczny wybieg dający dostęp do ich zasobów.

Zwolennicy trzeciej postawy zasadniczo aprobowali postrzeganie walki narodowowyzwoleńczej jako przejawu działalności

antyimperialistycznej, dostrzegając w tego rodzaju walce szansę na lepsze przygotowanie mas do ostatecznej i wyzwolicielskiej walki. Innymi słowy aprobowali oni włączanie się do walk niepodległościowych, ale nie w celu walki o niepodległość, lecz w celu nadania tej walce bardziej radykalnego a następnie rewolucyjnego charakteru, powiązanej ściśle z walką klas. Widziano więc walkę narodowowyzwoleńczą jako część szerszego procesu emancypacyjnego, a także jako element walki z imperializmem oraz część walk klasowych. Zarazem samą walkę narodowowyzwoleńczą widziano jako pewien szerszy proces, który podzielony jest pomiędzy myślenie nacjonalistyczne dążące wyłącznie do utworzenia nowego państwa oraz tendencję do ogólnego wyzwalań narodów, co mogłoby stanowić zarzewie rewolucji społecznej. Dlatego na Kubie anarchiści podejmowali wysiłki w celu przejęcia kontroli nad walką narodowowyzwoleńczą, po to, aby następnie nadać jej rewolucyjnego charakteru. Poza Kubą, pogląd ten był bardzo popularny wśród irlandzkich anarchistów i socjalistów zaangażowanych w Wojnę o Niepodległość, którzy jasno deklarowali, że wyłącznie socjalizm może przynieść prawdziwą niezależność.

Zarazem warto zaznaczyć, iż właśnie paradygmat walki z imperializmem legł u podstaw współpracy anarchistów z nacjonalistami w szeregu państw afrykańskich (Egipt, RPA) oraz azjatyckich.

Zasadniczo istnieje kilka, dosyć dobrze udokumentowanych, przykładów anarchistycznego zaangażowania w walkę narodowowyzwoleńczą. Pierwszy przykład stanowi Kuba, na której kongres anarchistyczny już w 1892 roku wyraził poparcie dla walki o niepodległość, pod warunkiem jednak, iż walka ta nie oddali społeczeństwa od walki klasowej[42]. Umożliwiło to czynne zaangażowanie się anarchistów w walki niepodległościowe, a w kolejnych latach w działalność wymierzoną w okupację wyspy przez USA. Drugi przykład stanowi założenie Komitetu Obrony Algierii w 1923 roku przez Saïla

Mohameda Ameriane ben Amerzaine, wybitnego anarchosyndykalistę o algierskim pochodzeniu, weterana Rewolucji Hiszpańskiej (walczył w centurii S. Faure, części składowej Kolumny Duruttiego), będącego jednym z czołowych działaczy CGT-SR, któremu Jacques Prévert (jeden z najwybitniejszych scenarzystów w historii kina, również anarchista) zadedykował jeden ze swych wierszy. Była to jedna z pierwszych organizacji o charakterze narodowyzwoleńczym w Afryce Północnej. Sama organizacja za cel stawiała sobie jednak walkę ramie w ramie z francuskim proletariatem o wolność, równość i braterstwo przeciw wspólnemu wrogowi jakim miał być francuski imperializm[43]. Oprócz tych wydarzeń, wiadomo także, iż anarchiści zaangażowani byli w walkę o niepodległość Bułgarii, Bośni i Hercegowiny, Korei oraz Maroko.

Domaganie się anarchistów hiszpańskich niepodległości Maroka w 1936 wynikało w dużej mierze z konieczności chwili – to właśnie w tej kolonii swoje bazy posiadały oddziały puczystów, zaś ewentualny wybuch wojny o niepodległość nie dość, iż mógłby pokrzyżować plany prawicy, to równocześnie rozpocząć „rewolucję antykolonialną” mogącą ogarnąć Afrykę Północną, o czym marzyli hiszpańscy rewolucjoniści[44]. Zresztą doszło nawet do spotkania pomiędzy liderami CNT-FAI a marokańskimi nacjonalistami, kiedy to liderzy CNT-FAI obiecali wsparcie dla ewentualnego powstania i uznanie niepodległości Maroka, czemu jednak ostatecznie sprzeciwił się rząd centralny.

Autor: Maciej Drabiński

Źródło: [Maciej D. – anarchistyczny blog](#)

PRZYPISY

[1] B. Anderson, Preface,[w:] Anarchism and Syndicalism in the Colonial and Postcolonial World, 1870-1940 (edited by Steven Hirsch , Lucien van der Walt), Leiden-Boston 2010, s. xiv.

[2] E.J. Hobsbawm, Revolutionaries. Contemporary Essays, London 1994, s. 61.

[3] L. van der Walt, S.J. J. Hirsch, Rethinking anarchism and syndicalism: The Colonial and Postcolonial experience, 1870-1940, [w:] Anarchism and Syndicalism ..., cyt. Wyd, s. Iv.

[4] Umownie część autorów za początek procesu globalizacji uznaje połowę XIX wieku, kiedy Imperium Osmańskie otworzyło swoje rynki.

[5] L. van der Walt, S.J. J. Hirsch, dz. cyt., [w:] Anarchism and Syndicalism ..., cyt. Wyd., s. lvii.

[6] C. Auzias, La CGTSR, 1926-1928 : un épisode de decentralization syndicale, [w:] "Le Mouvement Social" nr. 144 Octobre-Novembre 1988, s. 62.

[7] J. Zieliński, Bojowe robotnicze związki zawodowe, publikacja dostępna pod adresem: <http://lewicowo.pl/varia/viewpub/tid/2/pid/215> [dostęp: 6.05.2011 roku].

[8] Tamże.

[9] L. van der Walt, S.J. J. Hirsch, dz. cyt., [w:] Anarchism and Syndicalism ..., cyt. Wyd., s. lix.

[10] Ch. Harman, The Lost Revolution: Germany 1918 to 1923, Haymarket Books 2003.

[11] L. Kołakowski, Główne Nurty Marksizmu, t.2, Warszawa 2009, s. 109.

[12] R. Rocker, Anarcho-Syndicalism. Theory and Practise, Oakland 2004, s. 87.

[13] M. Graur, An anarchist "rabbi". The life and teachings of Rudolf Rocker, New York-Jerusalem 1997, s. 119.

[14] Tamże, s. 120.

[15] Tamże, s. 226.

[16] L. van der Walt i M. Schmidt, Black Flame. The Revolutionary Class Politics of Anarchism and Syndicalism, Oakland 2009, s. 212.

[17] É. Pouget, The Basis of Trade Unionism, dostępne pod adresem:

http://www.anarchosyndicalism.net/newswire/display_any/202
[dostęp: 14.03.2011 roku].

[18] É. Pouget, The Basis of Trade Unionism, dostępne pod adresem:

http://www.anarchosyndicalism.net/newswire/display_any/202
[dostęp: 14.03.2011 roku].

[19] É. Pouget, The Basis of Trade Unionism, dostępne pod adresem:

http://www.anarchosyndicalism.net/newswire/display_any/202
[dostęp: 14.03.2011 roku].

[20] Tamże.

[21] F.F. Ridley, Revolutionary Syndicalism in France. The Direct Action of its Time, New York 1970 (reprint 2008), s. 137.

[22] D. Grinberg, Ruch anarchistyczny w Europie Zachodniej, Warszawa 1994, s. 273.

[23] L. van der Walt i M. Schmidt, dz. cyt., s. 215.

[24] D. Grinberg, dz. cyt., s. 274.

[25] F.F. Ridley, dz. cyt., s. 138.

[26] L. van der Walt i M. Schmidt, dz. cyt., s. 215.

[27] F.F. Ridley, dz. cyt., s. 138.

[28] R. Rocker , Anarcho-Syndicalism. Theory..., s. 93.

[29] Robotniczy antymilitaryzm. Procesy syndykalistów w 1912

roku, [w:] Anarchosyndykalizm. Strajki, powstania, rewolucje 1892 – 1990, Poznań – Kraków 2006, s. 37.

[30] L. van der Walt i M. Schmidt, dz. cyt., s. 215.

[31] Tamże, s. 216.

[32] D. Grinberg, dz. cyt., s. 272.

[33] P. Avrich, The russian anarchists, Oakland-Edinburgh 2005, s. 136.

[34] W. Thorpe, "The Workers Themselves" ..., s. 90.

[35] D. Grinberg, dz. cyt., s. 271.

[36] L. van der Walt i M. Schmidt, dz. cyt., s. 216-218.

[37] R. Górski, Anarchizm ery przemysłowej, [w:] Anarchosyndykalizm. Strajki..., cyt. wyd., s. 13.

[38] L. van der Walt i M. Schmidt, dz. cyt., s. 313.

[39] Tamże, s. 315.

[40] L. van der Walt i M. Schmidt, dz. cyt., s. 214.

[41] Tamże.

[42] Tamże, s. 317.

[43] Tamże, s. 319.

[44] A. Paz, Buenaventura Durutti, czyli być albo nie być rewolucji, [w:] „Lewą Nogą” 1999 nr. 11, s. 183.